

MARSZ UPOKORZONYCH

Słuchając listopadowego expose Premiera Tuska czułem się równie upodlony jak 13-go grudnia 1981, kiedy sowiecki namiestnik ogłaszał wprowadzenie stanu wojennego w wybijającej się na wolność Polsce. Znow ogarnęło mnie to samo poczucie wściekłej bezsilności i upokorzenia.

Bo Premier w iście putinowskim stylu dał do zrozumienia rządzonym, by nawet nie próbowali podskoczyć, gdyż może z nimi zrobić praktycznie, co zechce. Że ubezwłasnowolnił opozycję. Że może szermować naszymi pieniędzmi. Że nie musi się już bać sondaży. Że jest praktycznie bezkarny, bo ma pod sobą sądy i resorty siłowe. A w razie czego stanie za nim murem europejskie lewactwo. Więc, de facto dzierży władzę absolutną.

Nasz „generalissimus” stał się na tyle bezwstydnym w swej bucie i pewności siebie, iż uznał, że już może w expose pominąć milczeniem interesy Polski. Mówił wyłącznie o tym, że widmo kryzysu każe nam się podporządkować silniejszym mocarstwom. A większość posłów na sali sejmowej miał krzyczeć i tupać w proteście przeciw rodzącej się na naszych oczach autarchii – spolegliwie potakiwała bijąc brawo. Natomiast tych, którzy się odważyli zapytać o Polskę, Premier ostentacyjnie znieważał opuszczając salę. Co prawda następnego dnia pofatygował się do Sejmu. Niestety nie po to żeby odpowiedzieć na pytania, lecz by przy akompaniamencie chamskiego rechotu posłanek i posłów „koalicji” naigrywać się imiennie z posłów opozycji. Przyszedł tylko po to, żeby ludzi zgnoić, upokorzyć i poniżyć. Żeby pokazać, kto tu rządzi. Kto tu lepszy, a kto gorszy.

Ziściły się tedy marzenia pana Tuska. Udało mu się przekonać znaczny odłam społeczeństwa, że, jak kiedyś pisał: „polskość to nienormalność”(Donald Tusk, Polak przełamany, Znak, 11/1987).

To upokarzające expose odebrałem jak ponowne wprowadzenie w Polsce „stanu wojennego” tyle, że tym razem zamiast wojska i milicji użyto bata poprawności politycznej, a wszystko odbyło się w białych rękawiczkach, pod płaszczykiem pokrętnie zinterpretowanej istoty „demokracji”.

Przed trzydziestu laty generał Jaruzelski odebrał Polakom wolność. Zaś w listopadzie roku bieżącego Donald Tusk przetrącił Rzeczpospolitej kręgosłup odbierając rodakom nadzieję na silną i niezależną Polskę. Bo nie podał choćby jednej recepty na naprawę Państwa. I gołym okiem było widać, że to expose to wyłącznie pomysł na dyktat wiernopoddańczej Platformy.

Więc nie sposób się oprzeć przychodzącym na myśl paralelom między generałem Jaruzelskim i „generalissimusem” Tuskiem.

Obydwaj chwalą się bezkrwawym wprowadzeniem w Polsce przemian systemowych. Owszem, to prawda. Tylko wypadałoby przypomnieć, że Jaruzelski w tym celu zastraszył podstępnie Polaków falangą sowiecką, a Tusk zaszachował przebiegle polską opozycję widmem europejskiego kryzysu.

Jednakże obydwu tych panów cechuje zakodowana w genach skłonność do lewactwa i serwilizm wobec Moskwy, a obecnie także i Berlina. Przed trzydziestu laty do zdławienia wolności użyto rodzimego wojska, a teraz zanosi się na aneksję przy pomocy sprytnie sterowanych operacji finansowych.

Jaruzelski przekonywał uparcie, że Polska, jako szesnasta republika Związku Radzieckiego to przecież nic strasznego. Na szczęście Polacy poszli po rozum do głowy, stworzyli „Solidarność” i odsunęli wasala od władzy. Lecz jak widać historia lubi się powtarzać. W trzydzieści lat później, - o zgrozo! - przed samą rocznicą grudnia 1981, znowu się zamachnięto na suwerenność Polski.

Po krytycznym szczycie w Brukseli Premier Tusk powiedział otwarcie, że należy się liczyć z możliwością odstąpienia od idei „Europejskiej Unii Ojczyzn” i, że to w końcu nic takiego złego. Gorzej, za przyzwoleniem Premiera minister Sikorski ogłosił w Berlinie chyłkiem i bez konsultacji z polskim Parlamentem koncepcję „federacji europejskiej”, co de facto oznacza dobrowolną rezygnację z suwerenności Polskiego Państwa.

W roku 1981 Jaruzelski by zdławić wybite się Polski na wolność powołał **Wojskową Radę Ocalenia Narodowego**(WRON).

Trzydzieści lat później, idąc za przykładem generała, w listopadzie roku 2011 Premier Tusk ukonstytuował **Cywilną Radą Upokorzenia Narodowego** (CRUN).

No bo jak inaczej nazwać rząd, w skład którego Premier powołał byłego TW Michała Boniego, Tomasza Arabskiego zwanego smoleńskim łapiduchem, Barbarę Kurdycką, która omal nie spacyfikowała Uniwersytetu Jagiellońskiego, Sławomira Nowaka, który zasłynął z wypowiedzi, że rząd skopie opozycji tyłki, Radosława Sikorskiego, który jawnie wzywał do dorzynania watah, cynicznego bigota Jarosława Gowina i bezduszną Joannę Muchę, której się wyrwało, że starszych Polaków nie warto już leczyć, bo szkoda pieniędzy. Przypomnę też „zasługi” dla Polski właśnie powołanych na urząd pań Marszałkiń Ewy Kopacz i Wandy Nowickiej, która się wstydzi, że Papieżem był Polak.

Od ogłoszenia stanu wojennego mija właśnie 30 lat. I co? Znowu nas upokorzono, jak wtedy, a może i gorzej, bo po stokroć bardziej perfidnymi metodami.

I krew się we mnie burzy, jak myślę, że, gdy przed trzydziestu laty, kiedy biłem się o Polskę z ZOMO pod Arką w Nowej Hucie narażając życie, nawet mi do głowy nie przyszło, iż w samym czasie cwani dekonownicy tworzyli na sępa zdradzieckie pryncypia Trzeciej Rzeczypospolitej.

Pojutrze, Polacy znów wyjdą na ulicę w marszu niepodległościowym mającym przypomnieć o draństwach i zbrodniach stanu wojennego. I choć funkcjonariusze władzy będą wykrzykiwać w mediach, że ci wierni Polsce patrioci to zgraja chuliganów i przestępców, dla mnie ten marsz jest oznaką odradzającej się znów „Solidarności” tysięcy rodaków złączonych w trosce o wolność Rzeczypospolitej.

A na dowód, że jest coraz więcej myślących podobnie, chciałbym przytoczyć skierowane wczoraj do mnie słowa pewnej Internautki, cytuję: „Kiedy mam oceniać wszelkie przejawy serwilizmu, wiernopoddaństwa i beztroskiego godzenia się na narzucane wolnym krajom zasady postępowania obce polskiej, wolnej duszy, budzi się we mnie obawa, że tym razem mogę nie zdążyć donieść tej niezależnej Polski do miejsca spotkania z Najwyższym.

I co mu powiem? Że tylko patrzyłam? Czekałam?
Że nie rozdzwoniły się dzwony na twogę?
A jak ocenią nas ci, co po nas przyjdą???...”

A na koniec chciałbym zacytować fragment wiersza Zbigniewa Herberta pt. „Przesłanie Pana Cogito”, który również wczoraj przypomniła na moim blogu kolejna, zatroskana o los Polski Internautka, cytuję:

*„Idź wyprostowany wśród tych, co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch
ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu, trzeba dać świadectwo
bądź odważny, gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy a gniew twój bezsilny
niech będzie jak morze
ilekroć usłyszysz głos poniżonych i bitych
niech nie opuszcza ciebie twoja siostra Pogarda
dla szpiclów, katów, tchórzy – oni wygrają
pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzucą grudę
a kornik napisze twój uładzony życiorys
i nie przebacza, zaiste nie w twojej mocy
przebaczać w imieniu tych, których zdradzono o świecie...”*

Krzysztof Pasierbiewicz
(nauczyciel akademicki)

Stanowisko ludzi nauki - patrz:

<http://wkrakowie.wordpress.com/2011/12/07/oswiadczenie-ako-w-sprawie-zag...>

<http://www.polskasocjologia.pl/akokrakow.html>